Nr. 283. We Lwowie, — Czwartek dnia 26 listopada 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 59 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul Czarnieckiego l. 2, księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników“ ulica Karola Ludwika l. 9
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünaugergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 i H. Schallek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej“ zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC“.
„Gazeta Narodowa“ wraz z „Wędrowcem“ kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·— na prowincji „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów:
„GAZETA NARODOWA LWÓW“.
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której *Gaz. Nar.* jest drukowaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 25. listopada.

Giers, wracając z Paryża, przybył w poniedziałek wieczorem do Berlina. Celem jego pobytu w Berlinie jest, według *Köln. Ztg.*, złożenie wizyty cesarzowi Wilhelmowi i konferencya polityczna z Caprivim, a dalej złożenie w stolicy Niemiec zapewnienia szczerego zamiłowania pokoju, podobnie jak uczynił to niedawno przedtem wobec króla Humberta i Rudiniego w Monzy. Równocześnie z pobytem rosyjskiego męża stanu w Berlinie dzienniki niemieckie, omawiając ten fakt, wypowiadają najsprzeczniejsze zdania. Jedne mówią, że odwiedziny Giersa są jedynie formalnością bez znaczenia, bo Rosya, zaprzyjaźniona z Francyą, nie może wchodzić w porozumienie z Niemcami. Inne opowiadają przeciwnie, że ten pobyt Giersa w Berlinie ma wielkie znaczenie, rozchodzi się bowiem o złagodzenie przykrych wrażeń, które wywołał car swojem unikaniem Berlina, i o nawiązanie stosunków ekonomicznych i handlowych celem poprawienia kredytu rosyjskiego w Niemczech. Niektóre pisma napomykają nawet, że car napisał serdeczny list do cesarza Wilhelma i zapowiedział na najbliższą jesień swoje przybycie do Berlina. O ile to jest prawdą, powiedzieć nie można; ale pewnem jest, że cesarz niemiecki przesłał listownie życzenia carowi z powodu jego srebrnego wesela.

O tych ostatnich usiłowaniach Rosyi zbliżenia się do Niemiec pisze *Hamb. Corresp.* jak następuje: „Wieści rozgłoszone na giełdzie o usiłowaniach zbliżenia się Rosyi do Niemiec opierają się jedynie na wiadomościach z Petersburga rozgłaszanych. Jakie fakta są podstawą tych wiadomości, tego w tej chwili nie można określić, ale wiadomości owe nie są zupełnie zmyślone, bo położenie finansowe Rosyi rzeczywiście jest takie, że musi ona szukać pomocy. Rosya ku swej szkodzie dowiedziała się, że Francya, mimo swych olbrzymich zasobów finansowych, nie dostarczy jej takiej pomocy ekonomicznej, jaką udzielały jej Niemcy przez długie lata. Nie może więc dziwić, jeżeli Rosya obecnie stara się nanowo zawiązać swoje dawne stosunki handlowe i finansowe z Niemcami.“

Prasa niemiecka wita zresztą bardzo chłodno przyjazd Giersa i z lekceważeniem wyraża się o konferencyach jego z kanclerzem Caprivim. *Köln. Ztg.* zaprzecza stanowczo wszelkim pogłoskom o usiłowaniach Rosyi w celu zbliżenia się do Niemiec na polu ekonomiczno-finansowem; inne zaś pisma niemieckie wątpią w szczerość tego zbliżenia się, bo Rosya — mówią — nie myśli w niczem zmienić swego systemu cłowego.

Rosyjskie zaś dzienniki zajmują się dotąd jeszcze pobytem Giersa w Paryżu, i widzą w odwiedzinach tych objaw pokoju. *Moskowsk ja Wiedomosti* mówią wyraźnie, że zachodnia Europa musi uważać paryską wizytę jako dowód ogólnie pokojowej sytuacyi. Nigdy bowiem pokój miłujący Giers nie pojechałby do Paryża, gdy rząd rosyjski wątpił w szczerość francuskiej miłości pokoju. Wszystkie podejrzenia, które podnosiły nieprzychylne pisma, nazywa *Mosk. Wied.* wprost bezpodstawnemi. Nieco oględniej wyraża się *Nowoje Wremia*. Zdaniem jego widoczna dla wszystkich wspólność interesów Francyi i Rosyi czyni zbytecznem wszelkie spisywanie formalnych traktatów; ustne porozumienie się obu ministrów spraw zagranicznych wystarcza do wskazania tych wypadków, któreby teraźniejszy bierny, wyczekujący charakter przyjaźni francusko-rosyjskiej zmienić mogły.

O odwiedzinach zaś Giersa w Berlinie z pism rosyjskich wspominają jedynie *Birżewyja Wiedomosti*, które nazywają takowe faktem o wiele ważniejszym, aniżeli odwiedziny w Monzy i w Paryżu. „Jeżeli się ministrowi udało — pisze ten dziennik — naprężone dotąd stosunki z Włochami odpowiednio zmodyfikować, należy się spodziewać, że przywrócić on także potrafi *modus vivendi* z Niemcami“. Widocznie dziennik ten bardzo różowo patrzy w przyszłość.

Proces arcybiskupa Gouthe-Soulard przed paryskim trybunałem apelacyjnym z powodu znanego jego listu otwartego do ministra wyznań Fallieresa rozpoczął się wczoraj. Arcybiskupa zastępuje adwokat Boissard, który umyślnie przybył do Paryża. Niektóre dzienniki podały wiadomość, że arcybiskup Gouthe-Soulard ma zamiar ogłosić zbiór otrzymanych listów od osób, solidaryzujących się z jego postępowaniem. Złożą się one na książkę, która ma nosić tytuł „Mój proces i moi adwokaci“. Jak telegramy w ostatniej chwili doniosły. proces został już ukończony, a arcybiskup z Aix skazanym został na grzywny 3.000 franków.

Większość — ale nie rządowa!

Lwów d. 25 listopada.

Walna bitwa parlamentarna stoczona wczoraj w Izbie poselskiej przy głosowaniu nad wnioskiem podatkowym Plenera, skończyła się porażką ministra skarbu dr. Steinbacha — i Koła polskiego.

Koło polskie przez usta prezesa swojego, posła Jaworskiego i p. Dawida Abrahamowicza oświadczyło się przeciw wnioskowi Plenera, rząd również kategorycznie oznajmił przez usta ministra skarbu, iż popierać go nie może, lecz przy głosowaniu imiennem wniosek dra Plenera uzyskał pomimo to większość 166 głosów przeciwko 126, a więc głosów czterdziestu.

Moglibyśmy, gdybyśmy chcieli na gwałt maskować porażkę, przytoczyć fakt, że Koło polskie przedmiotowo, *in merito*, nie sprzeciwiało się dążności wniosku Plenera, który zmierza do przyznania ulg podatkowych najniżej opodatkowanej warstwie przemysłowców, a stanęło tylko na zasadniczem stanowisku ogólnej reformy podatkowej, nie cząstkowej, tendencyjnie wyrwanej dla pewnych widoków politycznych.

Nie uważamy jednak za potrzebne upiększać faktu dokonanego, który w obecnej zwłaszcza chwili, gdy umysły w parlamencie rozgorączkowane są zakulisowemi kombinacyami klubowemi, może mieć skutki o wiele donioślejsze niż wart tego cały połowiczny wniosek Plenera.

Oto Koło polskie znalazło się w mniejszości — co nawiasowo powiedziawszy już dawno mu nie zdarzyło się, i to w mniejszości wynoszącej 40 pełnych głosów. To fakt nagi, z którym wypada liczyć się tem bardziej, iż równocześnie znalazł się w mniejszości i rząd, który bądź cobądź w konstytucyjnem państwie chociażby tylko dla *decorum* samego nie może lekceważyć form konstytucyjnych. Wiele możnaby tu złożyć na przypadkowy zbieg okoliczności i t. d. Lecz ostatecznie ten wynik żadnem rezonowaniem nie da się uchylić, ani nawet zamaskować, iż wobec Izby rząd znalazł się w mniejszości 40 głosów.

Zblizka, przy dokładniejszem rozpatrzeniu ta większość antirządowa dziwnie trochę wygląda. Jeżeli bowiem przypadkowe wczorajsze zwycięztwo miałoby posłużyć Plenerowi do uzyskania gorąco upragnionej przez niego teki ministeryalnej z rąk niefortunnego teraźniejszego kanclerza skarbu — nie wiemy, czy nie zepsuje mu cokolwiek smaku tego zwycięztwa ta okoliczność, iż zawdzięczać je musi młodoczechom!...

Chór, w którym batutę dzierży gorąco kąpany liberał Plener, a śpiewają z nim razem młodoczech Massaryk i niemiecki arystokrata Coronini, nie zdoła z sobą długo razem koncertować. To pewna.

Sytuacya taka żadną miarą utrzymać się nie da na długo.

Co wobec wczorajszej porażki uczyni z sobą hr. Taaffe — nas o to głowa boleć nie potrzebuje. Polityka wykręcania się, bezprogramowości podniesionej do znaczenia zasady, prędzej czy później musiała doprowadzić do takiego zamętu.

Koło polskie zachowuje w tym składzie rzeczy swoją wagę, jako czynnik parlamentarny, silny nietylko materyalną ilością głosów, któremi rozporządza, ale także i charakterem jednolitym i odrębnym, odpowiadającym ściśle stanowisku, jakie zajmuje kraj nasz pod względem geograficznym, historycznym i etnologicznym w państwie austryackiem.

Więc ktokolwiek uchwyci ster rządu, musi z reprezentacyą naszego kraju liczyć się poważnie.

Ztąd zaś wynika, iż wobec zaostrzonego wczorajszem głosowaniem przesilenia parlamentarnego, zapowiadana od kilku dni rozprawa polityczna w Kole polskiem, jeśli w ogóle będzie, powinna być programową, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. I niech co chce się dzieje — my powtarzamy swoje, co już kilka razy od kilku tygodni powtórzyć mieliśmy sposobność, że na teraźniejszą dobę parlamentarną nie jest możliwym i byłby szkodliwym program polityczny, a czas wielki do postawienia programu ekonomicznego — ale w wielkim stylu.

Prusy a Polacy.

Lwów d. 25. listopada.

Kraj petersburski zamieszcza na czele swego ostatniego numeru artykuł pod powyższym napisem, który zawiera najpierw godne uwagi fakta, a następnie wysnuwa z nich rozmaite konkluzye, a właściwie rady dla rodaków pod zaborem pruskim. Co do faktów czytamy w *Kraju*:

„Z zadziwiającą i godną uwagi jednomyślnością przyjęła prasa niemiecka fakt nominacyi ks. Stablewskiego, jako nowy, doniosły i przekonywający dowód zmiany polityki pruskiej względem Polaków.

Do tego wspólnego mianownika schodzą się wręcz przeciwne sobie opinie: i *Kölnische Ztg.* która twierdzi, że „od czasu ustępstw antagonizm między Polakami i Niemcami zaostrza się nieustannie“ i bismarkowskie *Hamb. Nachrichten*, które z goryczą zaznaczają, że „zadaniem nowego arcybiskupa będzie stworzenie pruskiej Galicyi“, i *Posener Tagblatt*, który rozdziera szaty z boleści nad słabością rządu i przepowiada zupełny zanik niemczyzny w Wielkopolsce; a z drugiej strony *Bresl. Ztg.* i *Germania*, które poczytują wyniesienie ks. Stablewskiego na stolicę gnieźnieńską za akt wysokiej sprawiedliwości i rozumu politycznego.

Czy nominacya ks. S. ma istotnie tak wielką doniosłość, jaką jej opinia niemiecka przypisuje? czy istotnie jestto fakt charakterystyczny i pod pewnym względem miarodajny? Zdaje się, że tak jest w rzeczy samej. Bo rozpatrzmy się tylko w okolicznościach, które owej nominacyi towarzyszyły. Przedewszystkiem ważnem jest, że po Niemcu nastąpił Polak; dalej, że rząd nie wybrał osobistości bezbarwnej w rodzaju ks. Dindera, o którego istnieniu przed nominacyą na arcybiskupa nikt nigdy nie słyszał; że nie ograniczył się na czysto kościelnych kwalifikacyach kandydata, ale powołał kapłana, znanego przedewszystkiem ze swej działalności politycznej i do tego opozycyjnej. Laury lojalności uszczknięte na wiecu toruńskim, są bardzo świeżej daty*) ks. S. całe życie strawił nie na godzeniu się z systemem germanizacyi, lecz na walce z nim, walce ostrej i nieraz namiętnej. Był to ksiądz, ale ksiądz patrjota ksiądz-poseł, ksiądz-publicysta, ksiądz-agitator, podobny z postawy do Robaka, co to „przy mszy słowa liturgii takim mówił tonem — jak oficer, stojąc przed szwadronem“.

Takiego to kapłana wybrał rząd pruski na katedrę arcybiskupią i wybrał go nie pod wpływem centrum katolickiego, które po śmierci Windthorsta ani tego wpływu co dawniej nie wywiera, ani zbyt gorącego animuszu dla katolików polskich już dziś nie okazuje; nie uległ również Stolicy apostolskiej, bo Leon XIII. nie miał tym razem żadnej koncesyi zamiennej do zaofiarowania. Nie pomogły częste konferencye posła pruskiego p. Schlötzera z biskupem Koppem, nie pomogły życzliwe rady przyjaciół rządu i groźby jego upadłych przeciwników, — nominacya ks. Stablewskiego stała się faktem spełnionym.

A stała się dla tego samego powodu, dla którego, wbrew gorącej opozycyi prasy niemieckiej, rozszerzone zostały prawa języka polskiego w szkole, zniesiono lub złagodzono akty banicyjne, dla którego wreszcie zmienioną została od pewnego czasu forma postępowania rządu centralnego i rejencyi poznańskiej względem Polaków.

Jaka jest geneza najnowszego zwrotu w polityce pruskiej? gdzie się kryją jej *causes finales?* co zmusiło rząd ruski do powstrzymania pędzącego całą siłą pary systemu, i zainaugurowania, choćby tylko sposobem próby, nowej taktyki? Odpowiedzi na to pytanie niepodobna ująć w jeden frazes, w jedno określenie. Musimy ją sformułować szczegółowo.

Bodźcem mechanicznym, najbliższym, była niewątpliwie dymisya Bismarka i taktyczne objęcie rządów przez trawionego gorączką wszechświatowej ambicyi i rwącego się do czynów Wilhelma II. Z upadkiem żelaznego księcia nie upadł wprawdzie, ale stracił na swej sprężystości żelazny system namiętnej, bezwzględnej eksterminacyi. Rozluźniły się węzły karności, osłabła czujność posterunków, skoro przestało świecić i czuwać nad nimi bystre oko wielkiego żandarma ludów XIX. stulecia. Maluczkie i mizerne środki, wiodące do „wielkich“ celów, nie mogły podobać się młodemu monarsze, któremu nieraz można zarzucić niezręczność i nietaktowność, ale którego natura z banalnością i poziomością nic wspólnego nie ma. Kiedy w antrakcie dziejowym, po ustąpieniu wszechpotężnego gospodarza Rzeszy, zaczęto spokojniej i rozważniej zastanawiać się nad skutkami polityki antypolskiej, przekonano się, że na tej całej, zbyt skwapliwie prowadzonej robocie, zaczynają pękać szwy i rwać się nici, że system, polegający na wynarodawianiu i prześladowaniu, do celu nie doprowadził, że wzmaga tylko oporność i zaciętość.

I istotnie, jeżeli pod względem średniej własności ziemskiej mamy w polskich prowincyach Prus do zanotowania dość znaczne straty i ubytki (spowodowane, pośpieszmy dodać, głównie skutkiem przesilenia ekonomicznego, przez jakie przechodzi cała własność ziemska w Niemczech), to pod względem narodowym i politycznym przyrost siły polskiej nie ulega, nawet ze strony niemieckiej zaprzeczeniu. Liczebnie ludność polska w Prusach wzrosła i bezwzględnie i w stosunku do niemieckiej; miasta takie jak Poznań lub Toruń, polszczeją coraz bardziej i (rzecz mało znana) są dzisiaj bardziej polskie, niż były za czasów rzeczypospolitej świadomość wspólnej sprawy szerzy się wśród wszystkich warstw społecznych i ogarnia coraz bardziej lud włościański. Gdyby żadnych innych rezultatów dodatnich tej walki nie było, to ten jeden ostatni. położony na szali, mógłby zrównoważyć wszystkie inne straty i klęski. Lud polski w Poznańskiem i na Szląsku doszedł, w czasie stosunkowo krótkim, do tak wysokiej samowiedzy narodowej, do takiego intelektualnego i społecznego rozwoju, o jakich lat temu sześćdziesiąt mógł tylko marzyć największy z naszych wieszczów, pragnący dożyć „kiedyś tej pociechy“, by „książki jego zbłądziły pod strzechy“... Chłop wielkopolski i szląski obudził się z wiekowego letargu, wie, kto mu jest druhem, a kto wrogiem, kto czyha na jego wiarę i obyczaj stary, a kto ich broni; ma on swoje czytelnie, spółki rolnicze i kółka włościańskie; ma pisma peryodyczne, z których niektóre dochodzą do 20 tysięcy egzemplarzy; ojcowizny swej za żadną cenę „Niemcowi, odmieńcowi“ nie przefrymarczy, i możemy być spokojni, za podściółkę dla kultury germańskiej nigdy już użyć się nie da.

Tych wszystkich objawów żywotności i oporności polskiej dobrze jest świadomą prasa niemiecka. W tych dniach np. *Magdeburger Zeitung* umieściła p. t.: „Die starke Vermehrung des polnisches Volkstames“ ciekawy artykuł, w którym dowodzi, że jeżeli tak dalej pójdzie. to wkrótce Poznańskie zupełnie się odniemczy. W roku 1867 było w tej prowincyi 684.790 Niemców i 844.020 Polaków, obecnie liczą 700.000 Niemców i 1,050.000 Polaków, czyli, ludność tuziemcza w ciągu lat 23 wzrosła o 24·5 prc., a napływowa tylko o 2 prc. Toż samo zupełnie zaobserwować można na Szląsku. Pismo magdeburskie przypisuje te uderzające różnice nie oporności społecznej, ale większej płodności małżeństw polskich i temu, że w małżeństwach mięszanych dzieci zazwyczaj stają się Polakami. Ale i te przyczyny, z których jedna świadczy o wielkiej sile rozrodczej, a druga o asymilacyjnej żywiołu polskiego, dają bardzo dużo do myślenia prasie niemieckiej.

Jak się okazuje ze wszystkich powyżej przytoczonych faktów, główny powód najnowszego zwrotu polityki pruskiej leży w świadomości własnej niemocy, w dowiedzionej niemożności skutecznego doprowadzenia do końca bismarkowskiego „Ausrottung-Systems“. Stało sie zupełnie to samo, co z zawieszeniem walki kulturnej po przekonaniu się, że opór katolicyzmu złamać się nie da. Nie ulega wątpliwości, że na zwrot w polityce pruskiej względem Polaków wpłynęły i inne poboczne przyczyny, np. coraz odmienniej kształtujące się stosunki polityczne w Europie i t. d., ale powód powyżej zaznaczony jest najgłówniejszym i najbardziej realnym“.

Tyle faktycznej strony artykułu *Kraju*. W dalszych, wysnuwanych z niej rozumowaniach, wyraża *Kraj* obawę, aby Polacy wielkopolscy nie dali się Prusakom obałamucić i przerobić w narzędzie przeciw Słowiańszczyźnie. Możemy zapewnić polskie pismo petersburskie, że co do swojej myśli ostatecznej, tej, która ciągłą napawa ich żywotnością, Polacy w ogóle niczego się nie spodziewają od nikogo. Polityka polska nigdy antisłowiańską nie była i nie będzie — ale też nigdy za słowianofilów uważać nie będzie tych Słowian, którzy dybią na duchowe i materyalne życie narodu polskiego.

Dodamy, iż *Kraj* tylko śmiesznym się robi, tłumacząc Polakom, że niepodobna myśleć o jakowem powstaniu — do któregoby Niemcy ich zachęcali — albo że nie wolno Polakom „zobowiązywać się do stawania po stronie niemieckiej“. Polacy dobrze wiedzą, że wobec dzisiejszych armij i broni wszelkie ruchawki byłyby nonsensem; Polska nie jest państwem, aby się mogła zobowiązywać do stawania po czyjejbądź stronie; a

*) Prasa rosyjska myli się przypuszczając, że nominacya ks. Stablewskiego nastąpiła po wiecu toruńskim. Kandydatura ks. Stablewskiego została przez Kuryę rzymską i rząd pruski postawioną o kilka tygodni wcześniej. (Przyp. red. *Kraju*).

4

PAN PUŁKOWNIK.

OPOWIADANIE MEGO OJCA

skreślił

Wincenty hr. Łoś.

(Ciąg dalszy).

Ale całą uwagę wchodzącego ściągał, wiszący nad łóżkiem duży, olejny portret bardzo pięknej kobiety.

Pułkownik nigdy nie był żonatym, więc to płótno uderzyło mnie. Przybliżyłem się i po rysach i postawie poznałem księżnę Ł..., której wizerunek był mi już znanym.

Dziadek zaraz zbliżył się do mnie i, wskazując ręką portret, przemówił głosem przytłumionym i łzawym:

— Poznajesz?... anioł kobieta!... szalenie się we mnie kocha... szalenie!... Cóż?... nie pozwalają!...

Nachylił się do mojego ucha i szeptał tajemniczo:

— Czy myślisz że ona umarła? Nie! — żyje, zamknięta w klasztorze... szalenie się we mnie kocha... a oni rozpuścili wieść, że umarła... Siostra nawet nie wierzy że ona żyje... anioł kobieta!... cóż ona mogła?... zakochała się i kocha... Wywieźli!... zamknęli!...

Pułkownik się na dobre rozczulił i zaczął chodzić po pokoju z głową opuszczoną, a ja spoglądałem na adjutanta, który także odpowiednią zrobił minę i niczem nie zdradzał wątpliwości co do pozostawania przy życiu księżnej.

I ja też udawałem, że wierzę i boleję.

— Ale siadaj! — zawołał nagle pułkownik, siadając i wskazując mi krzesło naprzeciw siebie. — Pisałem do twego ojca, aby za życia jeszcze wziął odemnie te Derkały, w których, jak regiment kocham! z głodu umieram. Zresztą, rozumiesz, że przy mojem stanowisku nie mogę się zakopywać i więzić na wsi... Nie mogę... Niech mi da dożywotnią rentę, a ja mu to wszystko oddam i wyniosę się do Lwowa... Kasztelanowa zaś powróci do Warszawy ze swym Albertem...

Skorzystałem ze sposobności, aby zapytać, kim i czem jest ów pan Albert.

— Pan Albert... hm... — zamruczał pułkownik — wiesz, że dobrze nie wiem, kim on jest... jakieś półdjable weneckie... Prochu nigdy nie wąchał, tylko pisze różne larifery, które nam wieczorami odczytuje. Siostra mówi że to bardzo mądre rzeczy, w guście Mickiewicza, panie! Przywiozła go sobie z Warszawy. Ja nie wiem, co to za człowiek, ale siostra go lubi i ceni... a że wieczorem nie ma co robić, to i słuchamy z adjutantem tych bredni, które po całych nocach bazgrze.

— Ale cóż robi tutaj? — zapytałem.

— Co robi? a jak regiment kocham! ja nie wiem, co on u djabła robi! Tak sobie, dotrzymuje towarzystwa kasztelanowej. O! bo siostra bardzo mądra... bo, bo... bardzo!... ale arystokratka panie!

Pułkownik byłby dłużej jeszcze gwarzył, z małym dla mnie pożytkiem, gdyby nie był wszedł stary lokaj z zaproszeniem na obiad.

Poszliśmy.

Kasztelanowa z panem Albertem czekali w salonie.

Kasztelanowa była chudą, nadzwyczaj małego wzrostu i mogła liczyć ze siedmdziesiąt lat. Miała twarz małą, pomarszczoną, o drobnych, lecz dziwnie rozumnych rysach. Oczy jej siwe, miały jeszcze dużo wyrazu, a nosek nieco zakrzywiony na bok dodawał oryginalności tej fizyognomii. Ubraną była czarno, z pewną pretensyą, włosy nosiła zaczesane w górę, z niobami i ufryzowane, co niezmiernie powiększało jej głowę charakterystyczną, osadzoną na małym kadłubie. W ręku stale trzymała lornetkę.

Pan Albert był chudy, jak piszczałka, przez co zyskiwał na wzroście, zresztą średnim. Wyglądał na coś zupełnie niezrozumiałego i robił, na pierwszy rzut oka, wrażenie idyoty. Jego chuda, pięćdziesięcioletnia twarz, pomarszczona i wygolona, zadziwiała swoją długością. Nie ratowały jej ani szpakowate wąsiki, ani długie, w puklach włosy. Oczy jego małe, czarne, biegały w sposób obudzający wątpliwość w jego mądrość, do której zdawał się mieć pretensyę.

Tak kasztelanowa, jak i pan Albert, w ruchach swych byli dziwnie spokojni, wymanierowani i eleganccy. Zaraz też kasztelanowa zapoznała mnie z panem Albertem.

— Pan Albert Cichowski — mówiła — z którym kuzynek będzie miał dużo przyjemności, człowiek niezmiernie oczytany i piszący śliczne... śliczne wiersze. Właśnie dziś obiecał nam czytać...

— O *basambaraputra!* — odezwał się adjutant i czemprędzej zachrząknął.

Pan Albert spojrzał na niego z pogardliwą ironią a kasztelanowa udała, że nie słyszy i ciągnęła dalej, mruknąwszy tylko pod nosem:

— *Quel idiot*... Tak.. tak... tak... śliczne rzeczy... A będzie czytał „Zdobycie Troi“... Nie uwierzy kuzynek, jaki miał sukces w salonach warszawskich... Poczciwy! zdecydował się towarzyszyć mi do Derkał. Brat mój nawet, który nie lubi poezyi, a bardzo gustuje w talencie pana Alberta.

— O tak... jak regiment kocham!... bardzo... bardzo... — mruczał pułkownik.

To mówiąc, kasztelanowa przeszła do sali jadalnej. Wszystkie pokoje w Derkałach były do siebie podobne: duże, obielone tylko, skromnie umeblowane, o ścianach wysokich prawie wszędzie pokrytych portretami, mniej lub więcej zapuszczonemi.

W pośrodku sali jadalnej stał stół okrągły. Na pierwszem miejscu zasiadła kasztelanowa, po prawej jej stronie ja, po lewej pan Albert. Pułkownik usiadł naprzeciwko kasztelanowej, między nim a mną adjutant, a z drugiej strony stołu, między pułkownikiem a panem Albertem, staruszka, którą zobaczyłem zaraz po wystrzale.

— To, poinformowała mnie kasztelanowa, kochana Sobierajska, która wystaw sobie kuzynek, jeszcze niańczyła pułkownika.

Staruszka nie słyszała nic, tylko trzęsła głową i przyglądała się pułkownikowi.

Za krzesłem pułkownika, siedziały na tylnych łapach, trzy ogromne charty i przyglądały się nam wszystkim z powagą. Kasztelanowa pokazała mi je skinieniem, uderzając się lornetką w czoło, jakby chciała przez to powiedzieć, że znajdowanie się psów przy obiedzie uważa za dziwactwo swego brata.

Obiad ciągnął się spokojnie; rozmawialiśmy niby wszyscy, choć przeważnie zabierała głos kasztelanowa, przerywając wszystkim przy każdej sposobności i skręcając na Warszawę.

Co chwila odzywała się:

— Tak... tak... tak... pamiętam, raz w Warszawie... — i opowiadała coś ze stosunków miasta, z czasów Księstwa, lub Królestwa.

Gdy zaczynała mówić, wszyscy uciszali się natychmiast, ale sam tylko pan Albert słuchał jej słów uważnie. Pułkownik był cały zajęty chartami, którym z każdej potrawy dawał po ogromnym talerzu, i albo sam jadł, albo między psami zaprowadzał zgodę i spokój.

Nagle jeden z chartów szczeknął, a że akurat w tej chwili kasztelanowa zaczynała opowiadać coś ze wspomnień o salonach warszawskich, więc wzdrygnęła się i odezwała do brata:

— Ach! wiesz, mój drogi, jak mnie to...

Lecz nie dokończyła, bo pułkownik już przepraszał:

— Daruj siostro! kochanie! — a obracając się do mnie i do adjutanta, spojrzał znacząco...

Na tem obiad się skończył i wróciliśmy znów do salonu.

Po obiedzie, pułkownik był dziwnie wesoły. Chodził po pokoju i popijając od czasu do czasu czarną kawę, nucił piosenkę:

„Moja mamo! był tu żołnierz,
Miał z granatem żółty kołnierz...
Bóg by dał, Bóg by dał!
Żeby żołnierz kochać chciał“.

Dwa ostatnie wiersze powtarzał po kilka razy, prawie śpiewając.

Kasztelanowa uderzała lornetką w czoło i uśmiechała się z pewną dobrodusznością. Pan Albert zaś, stojąc przy oknie, manipulował coś scyzorykiem i kawałkiem kredy, czy czegoś podobnego. *(C. d. n.)*

Niemcy nigdy nie zarzucą swego *Drang nach Osten*, tego chyba Polakom zaboru pruskiego i austryackiego dopiero wpajać nie potrzeba.

Z obrad Koła polskiego.

(Prywatna korespondencja „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 23. listopada.

Przebieg dwu wczorajszych posiedzeń Koła ogólne uwagi o stanowisku Koła, przesłałem wam zaraz po posiedzeniu telegraficznie, — obecnie więc potrzebuję dodać do uzupełnienia rzeczy, tylko kilka szczegółów.

Otóż osią niedzielnego przedpołudniowego posiedzenia Koła była znana sprawa posłuchania prezesa Jaworskiego w sprawie decyzyi co do decentralizacyi zarządów kolei, wieść o przemówieniu cesarskiem na tej audjencyi, doniesienie *Tagblattu* Szepsa, panika giełdowa i głosy *ex re* tej sprawy pism nam nieżyczliwych. Sprawę podniósł w Kole poseł H o m p e s c h, stawiając interpelacyę do prezesa: ażali znany mu jest artykuł *Silesji* i innych pism, w których znajduje się twierdzenie, jakoby członkowie Koła dowiedziawszy się wcześnie od prezesa o słowach cesarskich, odnoszących się do zewnętrznego politycznego położenia, skorzystali z tego i grali na giełdzie.

Nie będę tu przytaczać szczegółowo odpowiedzi prezesa Jaworskiego, która podobnym potwarczym pogłoskom w całej pełni kłam zadała, ani nie będę opisywać szczegółowego przebiegu dyskusyi — wszystko to bowiem zamieszczone będzie w osobnym komunikacie Koła, który chcąc nie chcąc, dla dobra imienia polskiego, będziecie musieli pomieścić w *Gaz. Narod.* Uchwalono bowiem prosić wszystkie pisma polskie, aby komunikat odnośny zamieściły, chociaż stale komunikatu Koła nie zamieszczają. Sądzę, że ta prośba Koła będzie poniekąd zadośćuczynieniem należnem dziennikarstwu od Koła, że nieoględnie pomieściło w swoim czasie w swym komunikacie gburowate wyrażenie się p. Stadnickiego o dziennikarstwie. (Gotowość pomieszczenia komunikatu w sprawie, którą wrogowie nasi na spotwarzenie nas chcieli użyć, zaznaczyliśmy już w poniedziałkowym numerze. *Przy. Red.)*. Ograniczam się tedy na zaznaczeniu z przedpołudniowego posiedzenia, że uchwalono jeszcze raz prezesa ministrów zainterpelować w pełnej Izbie: co rząd przedsięwziął, by sprawców znanej paniki giełdowej wykryć? Brzmienie tej interpelacyi, jak i komunikat z posiedzenia Koła poruczono zredagować parlamentarnej komisyi Koła.

Osią posiedzenia wieczornego Koła była sprawa wniosku przewódcy lewicy p. P l e n e r a o zniesieniu podatku zarobkowego. Sprawę tę obszernie i ze znaną znajomością rzeczy, przedstawił p. Biliński. P. D. A b r a h a m o w i c z zaznaczał, że wniosek Plenera nie ma wprawdzie żadnego związku z polityką — ale nawet ze stanowiska rzeczowego nie można nań zgodzić się. Nie rozchodzi się nam o to tylko co proponuje p. Plener, ale należy nam na istotnej reformie podatku zarobkowego i w tym kierunku należy wyczekać zapowiedzianego przez ministra skarbu projektu.

P. W o d z i c k i Ant. proponuje, by tak ze względów rzeczowych jak i z tego powodu, by z jednej strony nie otwierać p. Plenerowi bram do gabinetu ministeryalnego, a z drugiej strony nie narażać sobie klubu Hohenwarta, z którym łączą nas dawne tradycye, w Izbie głosować za przejściem do porządku dziennego nad wspomnianym wnioskiem p. Plenera.

P. P i n i ń s k i nie zgadza się na wniosek p. Wodzickiego i oświadcza się za głosowaniem w Izbie odesłania wniosku Plenera do komisyi podatkowej z tego względu, by tam zbadano cyfrowo czy ewentualne uwzględnienie tego wniosku nie zachwiałoby równowagi budżetu.

P. W a i g e l oświadcza się za wnioskiem Wodzickiego. Całe projektowane przez Plenera ulgi, to li tylko blichtr.

P. R u t o w s k i jest przeciwny wnioskowi p. Plenera ze stanowiska politycznego i chociaż pragnie wprowadzenia ulg dla klas przemysłowych, oświadcza się za przejściem do porządku dziennego w Izbie nad projektowanemi przez p. Plenera ulgami dla podatku zarobkowego. Mówca podnosi, że p. Plener raz już z wnioskiem tym wystąpił w komisyi budżetowej, następnie go atoli cofnął, a dopiero gdy w imieniu młodoczechów podniósł wniosek ów poseł Massaryk, postawił go Plener ponownie i to wcale niezręcznie, bo przy ustawie finansowej, a nie jak należało osobno, samoistnie. W końcu domagał się mówca ulg podatkowych dla wszystkich niższych kategoryi.

P. S z c z e p a n o w s k i wykazuje z mowy Neuwirtha i Plenera wyraźną niechęć lewicy ku Polakom i maluje stosunek lewicy do nas pesymistycznie. Podniósł on, że gdy się rozchodzi o interesy miejskie Wiednia, lewica zawsze przedstawia je jako państwowe i każe je kosztem państwa opłacać — gdy jednak idzie o decentralizacyę kolei, więc o sprawę czysto ekonomiczną, przedstawia ją jako sprawę galicyjską. Jest to miara, jaką lewica mierzy życzenia Polaków.

Po zapytaniu przez p. S t r u s z k i e w i c z a dlaczego klub Hohenwarta nie był do narady nad tą sprawą wzywany i po oświadczeniu się tegoż posła za wnioskiem Pinińskiego, przemawiali pp. H o m p e s c h, A l f o n s C z a y k o w s k i i K r a i ń s k i za wnioskiem W o d z i c k i e g o.

W dalszym ciągu, p. C h r z a n o w s k i wykazywał niebezpieczeństwo wniosku p. Plenera, a ks. dr. K o p y c i ń s k i domagał się, by Koło za takim wnioskiem o ulgach przy podatku oświadczyło się, któryby obejmował i ulgi dla rolników co do podatku gruntowego i domowego. Ks. Kopyciński zgadzał się na wniosek Wodzickiego o przejściu do porządku dziennego nad projektem p. Plenera.

Po oświadczeniu się p. B i l i ń s k i e g o za wnioskiem p. Pinińskiego, postawił p. R u t o w s k i formalny wniosek: przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Plenera z równoczesnem postawieniem rezolucyi, by rząd w jak najkrótszym czasie przedłożył reformę całego podatku przemysłowego, zarobkowego, domowego i gruntowego. Przy głosowaniu wniosek p. Rutowskiego utrzymał się w całości 18 głosami przeciw 15 i uproszono p. Jaworskiego, by tę rezolucyę w Izbie postawił.

Po zapadłej tej uchwale, podniesiono, że bardzo łatwo być może, iż nie będzie większości w Izbie za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem Plenera. Po krótkiej w tej mierze dyskusyi, postanowiono więc 18 głosami przeciw 13 reasumować powziętą poprzednio uchwałę i zgodzono się, aby w pełnej Izbie głosować za przekazaniem wniosku Plenera napowrót do komisyi wraz z postawioną przez p. Rutowskiego rezolucyą.

Jak już zaraz po posiedzeniu Koła telegrafowałem, Koło nie chciało z okazyi wniosku Plenera rozbierać sytuacyi i traktowało go raczej ze stanowiska merytorycznego. Z przebiegu atoli dyskusyi wypłynęło jasno, że większość Koła nie dąży do sojuszu z lewicą i na razie *status quo* zupełne utrzymać pragnie.

Mowa posła Józefa Popowskiego,

miana w Radzie państwa dnia 14 listopada 1891 przy rozprawach nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

(Dokończenie.)

Przechodzę obecnie do trzeciej sprawy. Podnoszono tu nieraz, że rezerwiści w czasie manewrów bywają tak przeciążeni, że tracą zdrowie i wracają do domu niezdolni do pracy. Wskutek tego byłoby pożądanem, ażeby wysoki rząd wniósł projekt ustawy, na mocy której żołnierz, któryby w ciągu manewrów stracił zdrowie, otrzymywał pensye, a gdyby stracił życie, ażeby żona jego i dzieci takową otrzymali.

Wniosek ten wpływa z tej samej zasady, na której uchwaliliśmy prawo o zabezpieczeniu robotników, a mianowicie, że jeżeli kto wskutek pracy utraci zdrowie lub życie, należy zająć się nim lub jego rodziną. Sądzę, że niepotrzebuję bliżej wykazywać o ile zasada ta jest słuszną. Pozwolę sobie tylko zrobić tu parę uwag.

Jak wiadomo, w świecie sportsmanów zasady trenowania zachowują się daleko ściślej dla koni, aniżeli się to dzieje w stosunku do ludzi. Żaden jeździec nie pomyśli o długim galopie na koniu wypasionym, który nie został do tego odpowiednio przysposobionym. Tak samo należałoby postępować i z ludźmi. Lepiej powołać ich na cztery, pięć dni dłużej i pierwszych dni kilka przyzwyczajać ich systematycznie, stopniowo do coraz większych wysiłków.

Drugą zasadą sportu jest to, że jeżeli kto od konia wymaga wielkich wysiłków, powinien go odpowiednio karmić. Przeciwko tej zasadzie grzeszy się u nas bardzo często. Sprawę tę omawiałem już nieraz w wys. Izbie, uważam jednak za obowiązek powtórzyć to raz jeszcze, że gospodarz, któryby konie swoje źle karmił wówczas gdy wymaga od nich wiele pracy, utraciłby opinię dobrego gospodarza u swoich sąsiadów. Zasady te należałoby zastosować i do ludzi i przynajmniej w ciągu perjodu ćwiczenia rekrutów i podczas manewrów należałoby ich systematycznie trenować i karmić odpowiednio. Byłby to środek prewencyjny, a wyznaję, że lepiej użyć pieniądze, któreby w przeciwnym razie na spensyonowanie okaleczałych rezerwistów wydać trzeba, na systematyczne wciągnienia ich do pracy i na wieczerzę.

Jednocześnie z ministerstwem obrony krajowej stoi na porządku dziennym sprawozdanie komisyi wojskowej o rozszerzeniu pensyi na dalsze kategorye wdów i sierót po wojskowych. Co do tej kwestyi mogę tylko powtórzyć to, com mówił o niej przed pięciu miesiącami. W imieniu klubu naszego postawił parę lat temu hrabia Hompesch rezolucję, wzywającą rząd o rozszerzenie dobrodziejstw ustawy o pensjach dla wdów i sierót wojskowych na kategorye, nie podpadające pod tę ustawę. Otóż my i dziś stoimy na tem samem stanowisku w tej sprawie i dlatego muszę najgoręciej poprzeć wniosek komisyi wojskowej.

O sprawie dostaw wojskowych mówiliśmy tu nieraz; ja sam mówiłem o niej kilka miesięcy temu, a zeszłej sesyi byłem sprawozdawcą odnośnej komisyi co do dostaw rękodzielniczych.

Z tego powodu będę dziś krótko mówić o tej sprawie i proszę rząd, ażeby z wszelką względnością postępywał, póki ludzie nie wprawią się i nie przyzwyczają się do tych dostaw, gdyż wszystko na świecie wymaga pewnego doświadczenis.

Co się tyczy dostaw rolniczych, to wyrażone w tej wys. Izbie żądania, ażeby przedewszystkiem uwzględniono producentów, tembardziej, że producent dostarcza zwykle lepszego gatunku produktu, jak dostawca. Odpowiadałoby to zatem interesom armii, ażeby przy takich dostawach uwzględniano producentów. Jeden z członków komisyi budżetowej z Koła polskiego zacytował kilka faktów, odnoszących się do dostawy siana w Hruszowie i Krakowcu, gdzie działano wbrew powyższym zasadom.

Przypominając Jego Ekscelencyi te fakta, co do których bliższe szczegóły na piśmie będą mu wkrótce wręczone. proszę go, ażeby temu zapobiegł i dał możność producentom bezpośrednio wojsku produkta swe zbywać.

Również wyrażono u nas żądanie, ażeby rezerwistów dopiero po żniwach powoływano do ćwiczeń. Pomiędzy rezolucyami wniesionemi przez komisyę budżetową jest rezolucya p. Rosera, zajmująca się tą sprawą. Popieram gorąco tę rezolucyę.

Dalsze żądania tyczą się zakupna koni przez komisyę remontową. Tu pozwolę sobie prosić wysoki rząd, aby przyjęto zasadę, którą kierują się przy zakupnie koni do łoszęsarni *(Remontendepots)* mianowicie, aby zakupywano remonty wprost u producentów bez żadnych pośredników. Może tu nie można być tak wyłącznym, jak przy zakupnie źrebiąt, bo komisya remontowa musi w danym czasie ściśle oznaczoną liczbę koni zakupić. W każdym razie powinno zakupno u hodowców służyć za prawidło, a nie za wyjątek, jak to dziś istnieje. (Tak jest z prawicy).

W tym celu byłoby pożądanem, ażeby wiedziano zawczasu, na które jarmarki zjedzie komisya remontowa. W Krakowie widziałem w tym roku dwa razy, jak podczas jarmarków komisya ta czyniła zakupna. W innych jednak okolicach uskarzają się, że nikt nie wie, kiedy i gdzie przybędzie komisya remontowa. Byłoby zatem dobrze, ażeby ta komisya zawczasu ogłaszała, gdzie i na jakie jarmarki zjedzie. To byłoby korzystne dla obu stron.

Nareszcie objawiano jeszcze żądanie, ażeby przy komisyjnem oglądaniu koni wojskowych, które oddają do użytku ludzi prywatnych, jakoteż przy oddawaniu napowrót tych koni po manewrach tymże ludziom, do komisyi powoływano weterynarza powiatowego, jako członka komisyi z prawem głosu.

Kończę z prośbą, aby zapobieżono temu, żeby żołnierze, jak to się dzieje w niektórych okolicach, nie wracali do domów boso i obdarci, gdyż to robi bardzo złe wrażenie. (Uznanie).

KRONIKA.

Lwów dnia 25. listopada 1891 r.

Zapiski osobiste. Poseł do Rady państwa p. Włodzimierz Gniewosz bawi we Lwowie.

Cesarz udzielał w poniedziałek audyencyj, na których między innymi przyjęci zostali: hr. Siemieński-Lewicki. tudzież deputacja senatu Uniwersytetu lwowskiego, o przyjęciu której podaliśmy już sprawozdanie

Mianowania. W Uniwersytecie krakowskim został mianowany dr. Julian Schram profesorem chemii.

Śluby. Ślub p. Antoniego Gromskiego, rządzcy folwarku u ks. Wł. Sapiehy w Oleszycach, z panną Maryą Franciszką Skirlińską, córką nadinspektora urzędów cementniczych we Lwowie, odbył się w Łukawcu dnia 25 bm.

Wczoraj odbył się ślub p. Wacława Dziubińskiego, urzędnika kolei z panną Maryą Wąsowiczówną, córką urzędnika fundacyi Skarbowskiej we Lwowie.

Obywatelstwo honorowe. W Brzozowie 21. listopada 1891 deputacya gminy Dynów, wręczyła uroczyście dyplom honorowego obywatelstwa panu staroście w Brzozowie hr. Dieduszyckiemu Augustowi, podkomorzemu itd., z powodu 25-lecia jego służby rządowej.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Józefowi Heublumowi, restauratorowi w Krakowie, na zmianę nazwiska Heublum na Sianowski.

Żałobne nabożeństwo w 61 rocznicę walki o niepodległość narodu polskiego odbędzie się w sobotę d. 28. listopada 1891 r. o g. 11 z rana w kościele OO. Bernardynów w Samborze.

Ulgi legalizacyjne w sprawach hipotecznych drobiazgowych. W zeszłym roku uchwalił sejm zwrócić Wydziałowi krajowemu projekt ustawy co do ulg legalizacyjnych w sprawach hipotecznych, drobiazgowych a zarazem polecił Wydziałowi krajowemu, aby po zasięgnięciu opinii rad powiatowych i innych kompetentnych czynników w tym kierunku, czy i o ile ta ustawa będzie pożądaną dla ludności włościańskiej, zdał sprawę z wyniku tych badań i przedstawił odpowiednie wnioski. W wykonaniu powyższego polecenia zasięgnął Wydział krajowy opinii wyższych sądów, Izb notaryalnych, adwokackich, towarzystw prawniczych i rad powiatowych, które w większej części oświadczyły się przeciw zaprowadzeniu w naszym kraju ustawy z 5 czerwca 1890 nr. 109 dz. u. p. o ulgach legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych, uważając taką ustawę nie tylko za nieodpowiednią, ale wprost zgubną dla naszej ludności wiejskiej. Tylko 19 rad powiatowych oświadczyło się za tą ustawą.

Po dokładnem zbadaniu sprawy, przyszedł Wydział krajowy do przekonania, że ustawa uwalniająca od przymusu legalizacyjnego pozbawiłaby nieporadną ludność wiejską opieki prawnej, jakiej teraz doznaje, z powodu przymusu legalizacyjnego ze strony ludzi ukwalifikowanych, tj. notaryusza lub sędziego, a natomiast skazałaby ludność wiejską na szukanie pomocy u pisarzy gminnych, a co gorsza u pokątnych, otworzyłaby ludziom nieuczciwym drogę do nadużyć i nierzetelnych spekulacyj; prócz tego dokumenta hipoteczne niezaopatrzone klauzulą legalizacyjną notaryalną lub sądową, nie mogłyby mieć tej wiary, jaką mają dokumenta legalizowane, zaś następstwem tego byłoby, iż skutkiem stworzonej przez ustawę z 5 czerwca 1890 r. możności nadużyć obejścia ustawy, powstałby zamęt w księgach gruntowych i zaufanie do tej tak doniosłej instytucyi zostałoby podkopanem. Wskutek tego postanowił Wydział krajowy nie doradzać sejmowi wprowadzenia tej ustawy w naszym kraju, a natomiast postanowił przedstawić sejmowi wniosek, ażeby wezwał rząd, iżby celem przyniesienia ulgi ludności wiejskiej w kosztach legalizacyi, zechciał przypomnieć sądom powiatowym włożony na nie obowiązek bezpłatnego legalizowania zgłaszającym się stronom dokumentów hipotecznych.

Jubileusz „Sokoła". Komisya wydawnicza wybrana z łona obszerniejszego komitetu zajmującego się urządzeniem 25-letniego obchodu założenia Sokoła, w skład której wchodzą pp. Abgarowicz J., Cenar E., Czapelski T., Durski A., dr. Fiszer Ks., Kostecki Platon, Milski A., Niewiadomski St., dr. K. Ostaszewski-Barański, dr. Pawlikowski K., Pieniążek J., Prochaska A., Pepłowski St., Rewakowicz H. i dr. Żuliński J., odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przewodniczącym komisyi wybrany został pan Platon Kostecki, zastępcą dr. Prochaska, sekretarzem p. T. Czapelski. Po dłuższej, wyczerpującej dyskusyi uchwalono wydać księgę pamiątkową, objętości około trzydziestu arkuszy druku. Księga ta zawierać będzie historyę „Sokoła", oraz to wszystko, co ma styczność ze sokolstwem polskiem. Wszystkie artykuły mają być krótko i jędrnie pisane. Przyjęto już także w ogólnych zarysach program wydawnictwa i rozdzielono pracę między poszczególnych członków komisyi

Samobójstwo. Onegdaj około godziny 3 po południu przybył do hotelu pod l. 9 przy ulicy Krakowskiej gość, który zapisawszy się do książki meldunkowej jako Aleks. Gutkowski, zażądał jak najtańszego pokoju. O g. 7 wieczór spostrzegła pokojowa, że gość już nie żyje. Komisya sprawdziła, że Gutkowski, lat około 35 liczący, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w krtań skierowanym. Przy zmarłym, prócz kartki, zawierającej imie i nazwisko jego, nie znaleziono żadnego wyjaśnienia.

Prosto w oko. Pan W. O. donosi nam o następującym wypadku: W sobotę dnia 21. bm.. uczeń W. Z., napadł przy ulicy Moniuszki idącego tamtędy około godziny 3. po południu ucznia I. klasy szkoły realnej, Z. O., i zanim tenże zdołał mu się wymknąć, ugodził go kamieniem w oko tak silnie, że zachodzi obawa, iż Z. O. zaniewidzi nań zupełnie. Biedny chłopak udał się natychmiast do ojca owego W. Z., mieszkającego przy ulicy Brajera, a pokazując krwią nabiegłe oko, skarżył się z płaczem na małego zbrodniarza; czuły ojciec jednak, spoczywając podówczas na sofce, przewracając się na drugi bok, odparł: „idź do domu i nie przerywaj mi snu; a za to, gdy go złapiesz, pozwalam ci nabić go, jeżeli ci się to uda". Chłopak, krwią zbroczony, otrzymawszy tak doraźną i pożądaną pomoc od ojca sprawcy, zszedłszy z III. piętra, został przez litościwego przechodnia zaprowadzony do okulisty dr. Gesanga, który natychmiast udzielił mu potrzebnej pomocy. — Zdarzenie to powinno zwrócić u w a g ę c. k. p o l i c y i n a d o z ó r c h ł o p a k ó w i d ą c y c h d o l u b z e s z k o ł y, którzy nieraz upatrzywszy sobie jakiegoś biedaka — najczęściej ułomnego, obrzucają go obelżywemi słowami, kopią, zrzucają czapkę do błota, a nawet okazują wielką chętkę ukamienowania go żywcem.

Wyrodna matka. Dziś rano znalazł stójkowy w ul. Smoczej półtora roku liczące dziecię płci męzkiej, w koszu leżące, obwinięte w stare jakieś szmaty. Policya rozpoczęła natychmiast badania, które wykazały, że matką jest niejaka Dobrosz. Dziecię odstawiono do komisarjatu dzielnicy II matkę zaś wyrodną, która porzuciła dziecię prawdopodobnie w celu pozbycia się go oddano do aresztów policyjnych.

Odczyt. Dr. Józef Hendigery wykładał wczoraj w sali ratuszowej „O wychowaniu zmysłów." Prelegent wyjaśnił znaczenie, jakie mają zmysły dla człowieka, tak pod względem fizycznym jak i duchowym, podał wskazówki co do kształcenia takowych i zestawił warunki rozwoju głównych zmysłów, jak wzroku, słuchu, w sposób, jaki wskazują nowsze zdobycze psychologii fizyologicznej.

(d) Z izby sądowej. Trudne zadanie mieli wczoraj do rozwiązania sędziowie przysięgli. Na ławie bowiem oskarzonych zasiadł zarobnik z Niemirowa Jan Mazurkiewicz, zostający pod zarzutem zbrodni podpalenia, li tylko na mocy własnego przyznania się, które jednakże cofnął przy rozprawie. Rzecz się miała jak następuje: Podsądny był zatrudniony przez dłuższy czas w fabryce papieru p. Kunzensteina w Wróblaczynie, koło Niemirowa, która w nocy z dnia 9 na 10 września br. do szczętu się spaliła. Na kilka dni jednakże przed pożarem wyprowadził się oskarzony, wskutek nieporozumienia z dzierżawcą p Wincentym Sawiczyńskim do Niemirowa, gdzie ustawicznie się zapijał. Dnia następnego po wypadku w fabryce, zgłosił się oskarzony do bawiącego tamże żandarma i oznajmił mu, iż on jest sprawcą pożaru. Na mocy tego przyznania został natychmiast aresztowany i odstawiony po przeprowadzonem śledztwie, do tutejszego sądu karnego. Przy wczorajszej jednakże rozprawie opowiedział historyjkę, że w jednym z szynków w Niemirowie, spotkał jakiegoś, nieznanego mu człowieka, który wyszedł właśnie z więzienia w Stanisławowie, a ten opisawszy mu w różowym świetle życie więzienne i możność łatwego zarobku, namówił go do zgłoszenia się jako winny zbrodni podpalenia wyżwspomnianej fabryki. Brak świadków i matactwo podsądnego, spowodowały trybunał do odroczenia rozprawy, w celu uzbierania lepszego materjału dowodowego.

Burmistrz m. Czerniowiec p. Kochanowski — dzięki niedzielnym dziennikom wiedeńskim stał się kandydatem na członka najwyższego trybunału państwowego, wszystkie bowiem pisma polskie, prócz *Gazety Narodowej*, powtórzyły tę wiadomość za wiedeńskiemi. Jak w poniedziałek donieśliśmy pod rubryką „Ostatnie wiadomości" — na drugiem miejscu w ternie proponowany był przez komisję Izby panów p. Kochanowski, radca dworu przy najwyższym trybunale, a nie burmistrza m. Czerniowiec.

Nowy zamach na kasę. Z Sanoka donoszą nam: W nocy na 23 bm. złodziej dostawszy się do komina wybijał ścianę do kasy tutejszego urzędu podatkowego. Złodzieje byliby się dobrze obłowili gotówką z kasy wojskowej i depozytów sądowych tamże umieszczonych (podatkowe pieniądze znajdują się w kasie wertheimowskiej) gdyby nie czujność i ryzykowna śmiałość naczelnika miejscowej powiatowej dyrekcji skarbu, mieszkającego w tym samym budynku, który o 11 godz. w nocy usłyszał wybijanie muru i wyłapał złodzieja w kominie, mając tylko laskę w ręku, podczas gdy złodziej rozporządzał siekierą, kilofem, dłutem wielkiem itp. i mógł się porwać do akcji na zabój. Z pomocą naczelnikowi pospieszył stróż miejscowy. Przywołana policja wydobyła draba z komina i oddała prokuratorji. Ma to być jakiś żyd z okolicy i zapewne było ich więcej w pogotowiu.

Z powodu panującej drożyzny wysłali urzędnicy pocztowi w Jarosławiu telegram do posła z Jarosławia w Radzie państwa pana Adama Jędrzejowicza, zaś urzędnicy pocztowi w Krakowie zbiorowe pismo do całego Koła polskiego, z prośbą o poparcie petycyi wnoszonych do rządu o podniesienie płac urzędnikom trzech najniższych kategoryi jakoteż o przyznaniu dodatku drożyźnianego. Żywimy nadzieję, że Koło polskie z całą siłą poprze słuszne ich żądania.

(d) Przyjemności nauczycieli ludowych na wsi. Jak trudnem i niemiłem jest częstokroć stanowisko nauczyciela ludowego świadczy o tem wczorajsza rozprawa w tut. sądzie karnym przed trybunałem wyrokującym. We wsi Mokrytynie nie podoba to się włościanom, że dzieci ich zamiast paść gęsi i bydło muszą uczęszczać do szkoły, czego surowo przestrzegał tamtejszy nauczyciel p. Mieczysław Wierzbicki. Włościanie widząc jego nieugiętość pod tym względem dokuczali mu w najrozmaitszy sposób, co jednakże nie zdołało zmienić postępowania p. Wierzbickiego W końcu wpadli na dziki koncept. Każdy mianowicie ze stróżów nocnych podchodził pod okna szkoły co 5 lub 10 minut i krzyczał z całych sił „ostrożnie z ogniem," wskutek czego biedny nauczyciel wraz z swą rodziną całymi nocami spać nie mógł. W nocy z 11 na 12 sierpnia, mając już tych figlów za wiele, postanowił złapać ptaszka na gorącym uczynku i w tym celu stał w drzwiach domu szkolnego. Po chwili usłyszał kroki zbliżających się ludzi i głos „a krzyknij tam dobrze profesorowi," Wkrótce też podsunął się po okno pomieszkania parobczak Iwaś Szołowij i potężnym głosem powtórzył swe nocne hasło. Na to wybiegł nauczyciel ze swego ukrycia, lecz w tej chwili został ugodzony przez Szołowija tak silnie kołem po twarzy, iż pękła mu lewa kość jarzmowa. Trybunał rozpatrzywszy powyższą sprawę skazał owego parobczaka na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i zapłacenie odszkodowania w kwocie 50 zł.

Niesmaczny koncept. Na bruku czerniowieckim pojawiły się papierki cygaretowe, mające na celu niezwykły sposób popularyzowania niepopularnych osobistości. Na środkowej części okładki znajduje się portret... orjentalnego metropolity Andriewicza z podpisem, po obu bokach zaś widok rezydencyi, w której ten dostojnik przemieszkuje Jest nawet i rzekome hasło rządów metropolity: „Nic bez Boga", zapożyczone od hasła jednego z panujących europejskich. Żaden jeszcze chyba książę kościoła — pisze, donosząc o tem, *Gaz. polska* — w ten sposób nie anonsował swej osoby pośród palaczów tytoniu. W każdym razie ks. metropolicie należy powinszować pomysłowości.

Otrucie. Wskutek złego obchodzenia się właściciela drugorzędnej kawiarni „wiedeńskiej" N Rubina w Stanisławowie, usiłowała onegdaj otruć się spożyciem zapałków kasyerka tejże kawiarni Helena Hawarska.

Jubileusz Tow. muzyczn. w Krakowie. Z zapowiedzianych na ten tydzień uroczystości jubileuszowych ku uczczeniu 25 rocznicy istnienia krakowskiego Towarzystwa muzycznego, odbyły się już uroczystości dotychczasowym programem objęte. Uroczystość rozpoczęła się od nabożeństwa, odprawionego w niedzielę, jako w dniu św. Cecylii, w kościele Maryackim. Podczas mszy św. chóry Towarzystwa muzycznego pod dyrekcyą p. Barabasza, a ze współudziałem muzyki wojskowej, wykonały popisowo pieśni Moniuszki i *Cantique de Noël* Adama. W poniedziałek odbył się koncert jubileuszowy, w którego program wchodziły wyłącznie polskie utwory Noskowskiego, Paderewskiego, dalej Moniuszki, Chopina i Galla. Sala krakowskiego „Sokoła", w której odbywał się koncert, była wypełniona po brzegi. Dzisiaj we środę odbędzie się zabawa jubileuszowa.

Wręczenie dyplomu. Dr. Śliwiński, przewodniczący komitetu wystawy lekarsko-przyrodniczej, jaka się odbyła w Krakowie w lipcu b. r., wręczył wczoraj matce ś. p. dr. Adryana Baranieckiego dyplom gustownie wykonany, z odpowiednim tekstem; dyplom jest uzupełnieniem złotego medalu, ofiarowanego śp. Baranieckiemu, jako twórcy pierwszej tego rodzaju wystawy. Z rozrzewnieniem dziękowała pani Baraniecka, za hołd złożony pamięci jej syna.

Tarnopol dnia 25 listopada (Tel. *Gaz. Nar.*) W sprawie znanej kradzieży Kasy oszczędności aresztowano tu jako poszlakowanych o współudział: likwidatora Drzemochowskiego, kasyera Skowrońskiego i praktykanta Ekhardta.

Żółkiew. Dnia 21. bm. przez członków resursy urzędniczej urządzony wieczorek tańcujący, wypadł pod każdym względem świetnie. Płeć piękna, przyjacielska, żywa i ochocza, okolona rodem brzydkich jednak chętnych tancerzy, tworzyła przepyszny widok serdecznej, prawdziwej zabawy.

Z Wiednia piszą nam pod dniem 24 bm.; Deputacya uniwersytetu lwowskiego, złożona z rektora dr. Balasitsa i dziekanów ks. Sarnickiego, dr. Janowicza, która była wczoraj na posłuchaniu u cesarza celem podziękowania za zarządzenie otwarcia fakultetu medycznego, była przyjmowaną także przez ministra hr. Taaffego, a dziś przyjmował ją minister oświaty Gautsch. Obaj ministrowie przyjęli deputacyę nader życzliwie.

Bookmakers. Wiedeński Jocheyklub zabronił wstępu bookmakerom na plac wyścigowy na Freudenau. Postanowienie to ma doniosłe znaczenie dla wyścigów wiedeńskich i jeżeli Jockeyklub ostatecznie zgodził się na takowe, musiał po temu mieć ważne powody. Najważniejszym motywem tego zakazu jest chęć przeszkodzenia szalonym zakładom, które turf wyścigowy zamieniały w miejsce gry hazardowej. Odtąd zakłady ograniczone będą do totalizatora, a tem samem się zmniejszą: urządzenie bowiem totalizatora nie sprzyja wysokim stawkom, gdyż wygraną trzeba dzielić się z całą publicznością grającą. Czy i na peszteńskim torze zakazanym zostanie wstęp bookmakerom, dotąd postanowionem nie zostało. Również i co do torów lwowskiego i krakowskiego dotąd nic jeszcze nie uchwalono. Nadmienimy tu tylko, że we Francyi i Niemczech instytucya bookmakerów jeszcze w roku zeszłym zniesioną została.

Aresztowanie anarchisty. W Medjolanie aresztowano ks. Krapotkina, słynnego rewolucyonistę rosyjskiego, którego Francya wydaliła.

Katastrofa pod Borkami *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga: W dobrze poinformowanych kołach krąży pogłoska, że znana katastrofa kolejowa pod Borkami spowodowana została bombą wybuchową, którą z carskiej kuchni wagonowej wyrzucić miał jakiś kuchcik, identyczny z Padlewskim, sprawcą zamachu na jenerała Seliwerstowa.

Nowe bankructwa w Niemczech. W stolicy Niemiec zbankrutował znowu jeden bank, mianowicie stara firma M. Borchera. Na szczęście przy likwidacyi tej nikt z klientów nie ponosi straty.

W Darmstadt zaś odkrył Bank darmstadzki znaczną ilość fałszowanych weksli. Z tego powodu obłożono aresztem majątek jednej z tamtejszych firm bankierskich i zamknięto w więzieniu trzech wspólników tej firmy.

Wskutek nieuwagi pomocnika murarskiego Żuka Antoniego, został onegdaj podmajstrzy murarski Jan Spitman, t. zw. „kozą" (przyrząd do wynoszenia cegieł) rzuconą z pierwszego piętra ugodzony tak silnie w głowę, że odniósł dotkliwe uszkodzenie.

Upadłość firm: Włodzimierza Kompita, kupca w Podhajcach i Chaji Funka w Stanisławowie, ogłasza Kreditoren-verein w Wiedniu.

Okradzenie cerkwi. Niewykryty dotąd złoczyńca włamał się w nocy do cerkwi w Podhorcach i rozbiwszy skarbonę cerkiewną, zabrał z niej około 6 zł. Śledzswo w toku.

Kradzież kieszonkową popełnił wczoraj w sieni domu pod l. 11 w rynku mały chłopak, Franciszek Podgórny, który wyciągnął z kieszeni płaszcza artystki dramatycznej p. St. pulares z kwotą 19 zł. Przytrzymany za rękę, zdołał się dowcipnie wywinąć na razie, w kilka godzin atoli później wyśledził go i przyaresztował aj. pol. Fischer. Podgórnego, u którego ze skradzionych pieniędzy znaleziono tylko 51 ct. oddano do aresztów policyjnych.

Włamanie się. Do pomieszkania przy ulicy Adamowej l. 1 usiłowali wczoraj włamać się nieznani złodzieje, a nawet wyjęli już okno. Spłoszyła ich jednakże nadchodząca patrol, przed której pogonią zdołali umknąć.

Spłoszony koń przewrócił wczoraj przechodzącą ulicą Orzechową zarobnicę Walerję Żelichowską, która odniosła ciężkie uszkodzenie ciała.

Z Towarzystwa prawniczego. We czwartek dnia 26 bm. odbędzie się pogadanka Towarzystwa prawniczego o godzinie 7 wieczór. Na porządku dziennym: 1. Orzecnictwo Trybunału administracyjnego w sprawie ulg w należytościach przy konwersyi pożyczek — ref. dr. Małaczyński. 2. Sprawa odpowiedzialności adwokatów i pełnomocników za należytości od interesów przy ich interwencyi zawartych — ref. dr. Till.

„Echo" znane kółko śpiewackie, urządziło wczoraj piękną owację założycielowi i prezesowi obecnemu p. Fontanie z okazyi pięcioletniej rocznicy istnienia Towarzystwa. Po odbytej jak zwykle próbie wręczono temuż wieniec z odpowiednim napisem na szarfach, do którego misternie powplatane były nazwiska obecnych członków „Echa". Poczem przy urządzonym składkowo bankiecie, wśród śpiewów i przemówień spędzono czas mile do północy.

Zmarli. Ks. Arseni Humiecki, gr. kat. proboszcz w Bednarce pow. bieckiego w 48 r. życia, a 21 kapłaństwa.

Teodor Baczyński, syn adwokata w Stryju, słuchacz prawa, zmarł tamże.

Andrzej Łapiński, profesor seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, przeżywszy lat 52, zakończył onegdaj życie.

Aniela z hr. Bukowskich Załęska, przeżywszy lat 83, zmarła w Krakowie.

Franciszek Żuk Skarszewski, właściciel dóbr Rojówka i Podłęże w Sandeckiem, zakończył życie, przeżywszy lat 55. Pogrzeb odbył się wczoraj w kościele parafialnym w Tęgoborzy.

We Lwowie zmarł Erazm Sas Wisłocki, właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 71.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i dziś rano padał śnieg nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę d. 26. listopada (od północy do północy). Wiatr będzie od kierunku zmienny z północy co do siły słaby (1—2), średnia temperatury doby pozostanie około +0°C. stan nieba będzie zachmurzony, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 90%; opad, śnieg nieznaczny.

Jutro. dnia 26. listopada: św. Konrada — św. Fylypa Ap.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę po raz czwarty „Koniec Sodomy" sztuka w pięciu aktach Sudermanna w przekładzie J. Otrembowej. — We czwartek po raz trzeci „Ali Baba" operetka w 5 aktach o 8 obrazach Lecocqa. — W piątek „Wilhelm Tell" dramat w 5 aktach Szyllera. — W sobotę po raz czwarty „Ali Baba" operetka w 5 aktach Lecocqa. — W niedzielę po południu „Pani majstrowa z Chorążczyzny" krotochwila ze śpiewami. Wieczór „Wilhelm Tell" dram. w 5 aktach Szyllera.

— Portret. P. Köhler malarz portrecista wykończył świeżo portret ks. arcybiskupa ormiańskiego Isakowicza. Oddana in praca artysty przynosi mu prawdziwy zaszczyt. Portret odznacza się wybornie uchwyconym podobieństwem oraz staranným wykończeniem. Portret wystawiony jest w naszym salonie sztuki.

— Dyplom stenograficzny. Podczas tegorocznej wystawy praskiej odbył się także IV zjazd stenografów czeskich, który był zarazem pierwszym wielkim zjazdem stenografów z wszystkich ziem słowiańskich. Komitet zjazdu urządził wystawę dzieł stenograficznych, jakie się w krajach słowiańskich pojawiły. Stenografię polską reprezentowały na tej wystawie dzieła p. Józefa Polińskiego, długoletniego profesora stenografii we Lwowie i autora kilku cennych dzieł i podręczników. Jury pierwszego zjazdu stenografów słowiańskich uchwaliło jednogłośnie wyrazić p. J. Polińskiemu „szczególne zaszczytne uznanie za znakomitą pracę w dziedzinie stenografii", a odpowiedni dyplom otrzymał p. Poliński w tych dniach od komitetu zjazdu.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 24. listopada.

Godłem giełdy winna być mimoza, gdyż jest ona czułą na każdy, choćby najsłabszy wpływ zewnętrzny. Czułość te macherów i kuliserów narażoną była dzisiaj na nie mało pociski, gdyż co chwila przychodziły co raz to nowe, co raz to nieprawdopodobniejsze wiadomości, których koroną była pogłoska, że ministrowi Wyszneogradzkiemu udało się przeprowadzić pewne ekonomiczne zbliżenie między swoją pupilką, Rosyą a Niemcami. Trzęśli się tedy stali goście placu, papiery to spadały, to podnosiły się jak barometr przed burzą, ale do burzy nie przyszło. W ciągu popołudnia uspokoiło się nieco. W ciągu popołudnia jednak szczególnie lombardy, które mimo czasu urzędowego ogłoszenia kursów, stały mniej więcej tak, jak przedwczoraj, spadły znacznie. W porównaniu z przedwczorajszem urzędowem ogłoszeniem kursu spadły też nieco: Staatsbahny, akcye czeskiej kolei zachodniej i północnej. Akcye Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju poszły natomiast nieco w górę a to w skutek ogłoszenia w porozumieniu z węgierskimi kołami państwowemi. Na targu papierów bankowych spadły kursa również mniej więcej. Tylko akcye kredytowe zachowały pewną stałość. Na targu rent, w porównaniu z przedwczorajszymi kursami, notowanie przeważnie wyższe.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 267.37. — Kredyty węgierskie spadły z 310.50 na 309.50. — Länderbanki 183.75. — Anglobanki 144.75. — Staatsbahny 268.75. — Czerniowieckie 232.50. — Renty: papierowa 90·—, węgierska złota 101.85. — Bankvereiny spadły z 103 na 102. — Banku austro-węgierskiego 1.004. — Czeskiej kolei zachodniej 335. — Czeskiej kolei północnej 171. — Węgierska kolej zachodnia 196. — Marki 58.10 per ultimo.

Z kolei państwowych. Dotychczasowa nazwa stacyi St. Veit pod Wiedniem szlaku Penzing Hetzendorf zmienia się z dniem 1. grudnia 1891 na St. Veit nad Wiedenką.

— Dyrekcya funduszu propinacyjnego, rozpisuje publiczną licytacyę na dzierżawę prawa propinacyi w 44 miejscowościach.

Ostatnie wiadomości.

Tajny konsystorz papieski naznaczony został ostatecznie na 14. grudnia, a publiczny na 17. grudnia. Stan zdrowia papieża jest bardzo zadowalający. Odbywa on zwyczajne przechadzki i regularnie spełnia zadania swego urzędu.

Dodatkowo donoszą z Paryża, że Giers przed odjazdem swoim odwiedził po raz drugi Carnota i pół godziny z nim rozmawiał.

Po żywej rozprawie francuska Izba posłów przyjęła 278 głosami przeciw 151 tajny fundusz dyspozycyjny, a odrzuciła 286 głosami przeciw 226 zważony przez Freycineta wniosek, aby fundusz ten w przyszłości stał pod kontrolą osobnej komisyi.

Ambasador angielski w Paryżu lord Lytton umarł.

Sułtan nadał ponownie amnestyę 80 Kreteńczykom.

Specyalna misya sułtańska składająca się z Fuada baszy, Kiazim beja i trzech adjutantów sułtana, przybyła onegdaj i bezzwłocznie udała się do Liwadyi do Jalty powitać cara imieniem sułtana. Członków misyi zaprosił car na obiad. Przybył tam ambasador rosyjski w Konstantynopolu, Nelidow.

Po ucieczce dyktatora Fonseki obwołany został prezydentem Brazylii minister wojny, jenerał Florin Pezzoto. Ludność w Rio de Janeiro zachowuje się spokojnie.

Z Shangai donoszą do Londynu, że po stacyi chińscy zburzyli zupełnie misje katolickie w Takon i Sanchi, spalili budynki i wymordowali 100 chrześcian.

Delegacye wspólne.

(Telegramy *Gas. Nar.*).

Wiedeń d. 25. listopada. Sprawozdanie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej jest właściwie tylko parafrazą mowy tronowej. Sprawozdanie to zupełnie się zgadza z wywodami hr. Kalnoky'ego, wyraża nadzieję, iż usuniętem będzie niebezpieczeństwo wojny, której nikt nie pragnie, oraz, że stosownie do życzenia, wyrażonego w mowie tronowej, nastąpi chwila, w której znikną troski i wszystkie ciężary spoczywające na nas z powodu, że pokój jest zagrożony.

Dalej podnosi sprawozdanie z zadowolnieniem odnowienie trójprzymierza i zbliżenie się innych konserwatywnych mocarstw do trójprzymierza, oraz jasne i nie dające pola do dwuznaczności oświadczenia ministra hr. Kalnoky'ego o austryackiej polityce na Wschodzie, wolnej od wszelkich samolubnych lub ubocznych zamiarów, i utrzymującej przyjaźne stosunki z Portą.

W dalszym ciągu sprawozdanie konstatuje, że czynniki odpowiedzialne za prowadzenie zagranicznej polityki monarchii uważają sytuacyę obecną za zadowalniającą i kładzie nacisk na konieczność przedsięwzięcia wszystkiego, co ma na celu rozwój zbrojnej siły monarchii, zadowolnionej zupełnie z tego co posiada i dążącej do utrzymania i utwierdzenia międzynarodowych prawnych stosunków.

Sprawozdanie wyraża, że polityka hr. Kalnokiego jest najwłaściwszą, wypowiada mu najzupełniejsze zaufanie, jakoteż podziękowanie za wszystko co zrobił, aby utrzymać i ustalić wybitne stanowisko monarchii będącej ochronicielką pokoju w ubiegłem dziesięcioleciu ministerstwa Kalnokiego.

Sprawozdanie kończy wezwaniem delegacyi do przyjęcia budżetu.

Wiedeń d. 25. listopada. Na wspólnem posiedzeniu wszystkich komisyj delegacyj węgierskiej oświadczył minister Kallay na stosowne zapytanie, iż dochody Bośnii i Hercogowiny są tak ostrożnie preliminowane, iż nawet w najniekorzystniejszych latach rzeczywiste dochody nie są nigdy mniejsze od preliminowanych. Długi Bośnii i Hercogowiny wynoszą około 15 milion. zł., gdyż zaciągnięto pożyczki na budowę kolei żelaznych. Pożyczki te jednak amortyzują się wzrastającemi ustawicznie dochodami tych kolei. Następnie zaprzeczył minister stanowczo twierdzeniu, jakoby mahometanie bośniaccy dlatego emigrowali, iż nie mogą znieść panowania chrześciańskiego. Właśnie mahometanie bośniaccy są żywiołem najbardziej przywiązanym do rządu, który nie narusza żadnego wyznania. Minister nie wie nic o tem, jakoby w Konstantynopolu istniało jakie towarzystwo zajmujące się tą emigracyą mahometan z Bośnii, jeżeli zaś rzeczywiście istnieje, w takim razie działalność jego nie ma wielkiego znaczenia, bo faktycznie emigrują z Bośnii tylko indywidua, czujące wstręt do pracy.

Komisye przyjęły jak najprzychylniej oświadczenie p. Kallaya i uchwaliły wyrazić mu podziękę i uznanie.

Rada państwa.

(Telegramy „Gasety Narodowej.")

Wiedeń d. 25. listopada. Wśród ogólnego naprężenia i przy niezwykle licznym udziale posłów rozpoczęło się o godz. 6. wieczorem wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych, na którem miano prowadzić dalszą dyskusyę nad znanym wnioskiem Pleuera o ulgach podatkowych dla najniższych klas podatku zarobkowego. Na posiedzenie nie przybyło jednak wielu posłów z prawicy, a z Koła polskiego brakowało 10. Posiedzenie przeciągnęło się do godz. wpół do 1. w nocy i zakończyło się ostatecznie odrzuceniem wniosku p. Jaworskiego o odroczenie debaty nad wnioskiem Plenera, a uchwaleniem przejścia do rozprawy szczegółowej nad tym wnioskiem, mimo, że w imieniu rządu oświadczył się minister dr. Steinbach przeciw wnioskowi Plenera.

Przebieg posiedzenia był następujący: Naprzód przedłożył minister Steinbach wniosek rządu o zasystowanie progresywnego podwyższenia podatku domowo-czynszowego w Tryeście. Następnie przystąpiono do dalszej dyskusyi nad wnioskiem Plenera. P. Massaryk oświadczył się za wnioskiem Plenera, sądzi bowiem, że nie można czekać z ulgami dla klasy roboczej aż do czasu, kiedy zostanie przedłożony ogólny projekt reformy podatkowej. P. Steinwender uznaje wprawdzie, że Plener postawił wniosek swój tylko ze względów taktycznych, oświadcza jednak, że on i stronnictwo jego będzie za wnioskiem głosować, ponieważ nie wierzy przyrzeczeniom ministra o szybkiem przedłożeniu reformy podatkowej.

Następnie zabrał głos min. dr. Steinbach i oświadczył, że przedewszystkiem rząd dla tego jest przeciwnym wnioskowi, bo tenże prejudykuje jego własnym projektom reformy. Przypomina on, że rząd oświadczył na wniosek komisyi budżetowej, że wniesie w najbliższym czasie projekt dotyczący ulg dla najniżej opodatkowanych. Wypracowano już nawet projekt zarobkowego podatku kontyngentowanego w tym duchu, aby ogólny dochód z tego podatku utrzymać nienaruszony, przyczem niżej opodatkowanym możnaby ulżyć kosztem wyżej opodatkowanych; rząd nie przedłożył jednak tego projektu, bo komisya budżetowa domagała się, aby wszystkie projekty reformy podatkowej naraz były wniesione, a rząd to zapatrywanie podziela. Przyjęcie wniosku Plenera byłoby przeszkodą dla upragnionej przez wszystkich reformy podatkowej. Zresztą jeżeli Pleuer naprawdę chce dopomódz biedniejszym warstwom ludności, to dlaczego nie postawił wniosku o zredukowanie tak uciążliwego podatku domowo-klasowego i gruntowego? Nie uchodzi sprawiać ulgi jednej tylko kategoryi płacących podatki. Ludność nie mogłaby już znieść nowych pośrednich podatków. Dotknięte byłyby tem tylko klasy najuboższe. Podatek giełdowy nie pokryje deficytu, na który wniosek Plenera naraża budżet. Przedewszystkiem czekać należy z podatkiem giełdowym, dopóki giełda nie ochłonie z ostatniego wstrząśnienia. Minister zakończył swe wywody oświadczeniem, że całe ministerstwo przeciwne jest wnioskowi Plenera.

P. Herold imieniem młodoczechów oświadczył się za wnioskiem Plenera, Pattai również, przyczem wniósł o podwyższenie podatku dla tych, którzy płacą nad 100 zł. Przeciw wnioskowi oświadczył się Hohenwart w mowie, którą prawica przyjęła oklaskami, za wnioskiem zaś wystąpił p. Kaizl.

Następnie wśrod ogólnej uwagi całej Izby. zabiera głos Jaworski i oświadcza, że przyłącza się w zupełności do wywodów ministra skarbu. Stronnictwo, które reprezentuje zawsze miało na oku, ulżenie ciężarów podatkowych; przecież z Koła polskiego wyszła inicyatywa do noweli należytościowej, przecież sprawiedliwszy rozdział podatków pośrednich jest jednym z punktów programu Koła polskiego. Atoli chociaż godzi się z zasadniczą myślą wniosku Plenera uważa go za zbyt luźnie wyrwany z całości, za wniosek, który całą reformę podatkową jeno przewlecze. Wniosek ten zresztą nie jest nawet dostatecznie umotywowany; sam więc wnioskodawca widocznie nie przywiązywał doń większej wagi rzeczowej. Należy przeto wniosek odesłać do komisyi podatkowej; trzeba bowiem naprzód zastanowić się nad tem, jak pokryć ubytek w dochodach wnioskiem tym spowodowany, nie można bowiem lekkomyślnie zgodzić się na to, by to, co z wielką trudnością osiągnięto: uporządkowane stosunki budżetowe, miało być na nowo pogmatwane. Mowca wnosi: Izba uchwali odesłanie wniosku do komisyi podatkowej, z poleceniem, aby zdała o nim sprawę razem ze sprawozdaniem o projektach reform rządowych. (Żywe oklaski na prawicy).

Po zamknięciu dyskusyi na wniosek p. Kalteneggera przemawiał jako mowca generalny przeciw wnioskowi Plenera, p. Abrahamowicz Dawid, jako zaś mowca generalny za wnioskiem p. Menger, a w końcu jako sprawozdawca dr. Plener.

Następnie przystąpiono do głosowania. Głosowanie na wniosek Plenera było imienne. Naprzód głosowano nad wnioskiem p. Jaworskiego i odrzucono takowy 166 głosami przeciw 126, poczem tą samą ilością głosów uchwalono przejść do rozprawy szczegółowej nad wnioskiem Plenera. Przeciw wnioskowi Jaworskiego głosowała zjednoczona lewica, narodowcy niemieccy, młodoczesi, klub Coroniniego. Za głosowali Polacy, konserwatyści, klub trydentyński i czescy wielcy właściciele.

P. Jaworski urgował rząd o odpowiedź na interpelacyę w sprawie energicznego śledztwa za sprawcami znanego popłochu na giełdzie. Min. Schönborn odpowiedział, że śledztwo jest w toku, a o wyniku jego będzie mógł powiadomić dopiero po ukończeniu takowego.

Wiedeń 24. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów podczas dyskusyi nad wnioskiem Pattaja o podwyższeniu podatków dla tych, którzy obecnie płacą więcej podatku, niźli 100 zł., zabierali głos: Kraus i Dipauli, który oświadczył w imieniu swego stronnictwa, że będzie głosował za tym wnioskiem, gdyż tylko na podstawie tego wniosku mali przemysłowcy będą uwolnieni od ciężaru zbytnich podatków kosztem przemysłowców wielkich. Następnie zabrał głos p. Kaizl.

Według panującej opinii większość będzie głosowała za odesłaniem wniosku Pattaja do komisyi.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Myślenice d. 25. listopada Posłem sejmowym z gmin wiejskich wybrany p. Józef Popowski 141 głosami na 144 glosujących.

Wiedeń d. 25. listopada. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie ogłaszają oświadczenie, podpisane przez pp. Jaworskiego, Madeyskiego i Bilińskiego, które zawiera zestawienie faktów w sprawie paniki giełdowej, stwierdzonych przez Koło polskie na posiedzeniu 22. bm.

Wiedeń d. 25. listopada. W kołach niemieckich deputowanych panuje niezadowolenie z powodu rezultatu wczorajszego głosowania, ponieważ wygląda to śmiesznie, iż młodoczesi i antysemici dopomogli lewicy do uzyskania większości.

Wiedeń 25. listopada. Niektóre dzienniki tutejsze, jak niemniej centralistyczne koła, usiłują przedstawić wynik wczorajszego głosowania (patrz „Rada państwa". P. Red.) nad wnioskiem Plenera, jako zwycięstwo lewicy. Zapominają o tem, że wniosek Plenera był właściwie komedyą obliczoną na zewnętrzny skutek, i nikt, kto pragnie reformy podatkowej, co wszystkie objęłaby warstwy ludności, nie mógł głosować za owym wnioskiem Plenera.

Młodoczesi tryumfują obecnie, że lewica poszła razem z nimi i wyobrażają sobie, że sprowadzili nowe ugrupowanie się stronnictw!

Wiedeń d. 25. listopada. *Nowa Presse* potępia wystąpienie ministra skarbu Steinbacha przeciw wnioskowi Plenera na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, i wynik głosowania uważa za jego klęskę.

Budapeszt d. 25. listopada. Spodziewają się tutaj, że delegacye ukończą prace swoje najpóźniej do 3. grudnia, i posiedzenia węgierskiej Izby posłów poczną się na nowo d. 5. grudnia. Rząd zaraz na tem pierwszem posiedzeniu przedłoży program prac parlamentarnych.

Berlin d. 25. listopada. Posłuchanie Giersa u cesarza odbyło się bez żadnej parady, i trwało 20 minut. Pomimo, że Giers przyjęty został przez cesarza, nie przypisują w tutejszych dobrze powiadomionych kołach przybyciu jego do Berlina żadnej doniosłości politycznej.

Zdaniem *Nationalztg.*, straty około 20 mil. marek, jakie Niemcy poniosą przez ściągnięcie będących tu w obiegu talarów związkowych, będą pokryte przez Niemcy i Austryę.

Belgrad dnia 25. listopada. *Odjek* podaje wysoce półurzędowy artykuł o oświadczeniach Kalnokiego w delegacyach i z zadowoleniem konstatuje, iż Kalnoky podniósł, że Serbia wielką kładzie wagę na dobrą komitywę z Austro-Węgrami.

Berlin d. 25. listopada. *Post* oświadcza, że wiadomość, iż w przyszłym roku nie będzie zaciągniętą żadna nowa pożyczka niemiecka ani pruska, mija się z prawdą. O wszem pewnem jest, że w lutym zostanie emitowaną pożyczka niemiecka a wkrótce potem pruska.

Półurzędowo donoszą, że rząd zwoła ankietę, celem zaprowadzenia reform na giełdzie, a przedewszystkiem zbożowej.

Berlin, 25 listopada. W parlamencie oświadczył minister Boetticher, że rząd przygotowuje ustawę o ubezpieczeniu robotników od wypadków. Obowiązkowe zaprowadzenie dowodu uzdolnienia i cechów jest niemożliwem. Niewłaściwościom, jakie się zdarzają w rękodziełach, powinna zapobiedz odpowiednia organizacya Izb rękodzielniczych.

Frankfurt d. 25. listopada. Sędzia Guttmann, żyd, którego *Kreuzztg*, posądziła o krzywoprzysięstwo, otrzymał urlop dwumiesięczny.

Petersburg d. 25. listopada. Koło Awrimiru, stacyi kolei żelaznej Rostow-Władykawkaz, napadli rozbójnicy na wóz pocztowy, z którego 230.000 rubli zabrali. Konduktor został zabity, pocztylion ciężko zraniony. Rozbójnicy uciekli w lasy.

Petersburg d. 25. listopada. O katastrofie kolejowej w gubernii orelskiej donoszą: Skutkiem zawalenia się mostu nad rzeką Optucha, podczas przejeżdżania pociągu, spadły cztery ostatnie wagony III. klasy do rzeki pokrytej lodem; 20 podróżnych i trzech ze służby kolejowej poniosło śmierć, 10 osób jest ciężko rannych.

Madryt d. 25 listopada. Nowy gabinet złożył już przysięgę. Prezesem gabinetu został nadal Canovas, ministrem wojny O'Donnel, marynarki admirał Montojo, spraw wew. Elduayen, oświaty Cosgayen. sprawiedliwości Villaverde, kolonij Robledo, robót publicznych Linares Rivas. Dyrekcyę Banku niszpańskiego obejmuje Camacho.

Nowy gabinet zamierza prowadzić dalej zewnętrzną i wewnętrzną politykę poprzedniego gabinetu, być jednak bardziej konserwatywnym i mniej być powolnym dla republikanów. Na polu handlowem trzymać się systemu ceł protekcyjnych, w budżecie zaprowadzić oszczędności, wydać 250 mil. fr. długu amortyzacyjnego i gdy okaże się pora stosowna, skonwertować dług kubański.

Londyn dnia 25. listopada. Kapitan Lugard, będący w służbie wschodnio-afrykańskiego Towarzystwa angielskiego wyruszył przeciw Eminowi baszy, aby mu przeszkodzić w zabraniu pozostawionych w Wadelki zapasów kości słoniowej.

Rząd koreański (półwysep Korei jest uważany za lennika Chin i przylega do Sybiru) zamyśla port Czimalpo połączyć ze stolicą koleją żelazną, długości 6 mil naszych. Budować ma ją jakiś Niemiec.

Londyn d. 25. listopada. Według nadeszłych tutaj wiadomosci, rząd chiński oświadczył w nocie do mocarstw, że Europejczykom wypłacone już zostały wszystkie odszkodowania z wyjątkiem pochodzących z rozruchów w Tczang. Rząd chiński rozesłał do wicegubernatorów kategoryczne zlecenia, aby ustanowione odszkodowania w pełnej wysokości niezwłocznie wypłacone zostały. Cesarskim reskryptem uczyniono urzędników odpowiedzialnymi za wszelkie rozruchy.

Lizbona d. 25. listopada. Jak z Loandy (na zachodnich brzegach Afryki) donoszą, skonstatowano w okręgu Lombigi istnienie złota. Anglicy podżegają krajowców do buntu przeciw Portugalczykom, jakoż wywieszono tam chorągiew angielską.

Wiedeń dnia 25. listopada godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 266·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 56 60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 307 —. Akcje Banku anglo-austrjackiego 143·—. Akcje Unionbanku 210 —. Akcje kolei Karola Ludwika 203·—. Akcje kolei Północnej 274 —. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 79 75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 266 75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 232·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 196·—. Losy komunalne wiedeńskie 150·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 152·25. Galic. oblig. indemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 204 25 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 182·—. Akcje Bankvereinu 101 85. Rosyjski rubel papierowy 113·—.

4²/₁₀% renta wspólna 90 05. 5% renta austr. papierowa 101·55. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101.85. 5% renta węg. papierowa 100·35. Napoleondory 9 37. Marki niem. 58·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 25. listopada. (Z Izby handlowej).

	płaca	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw 200 zł. m. k.	201 50	204 50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	231·—	234.—
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	310 —	315 —
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	100 3	101·—
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107 70	108·40
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·30	99·—
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98 40	99 10
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	— —	— —
„ „ „ 4%	96 30	97
„ „ „ 4% los. w 41½ l.	95 —	95 70
„ „ „ 4½% los w 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ 4% los w 56 lat.	94 50	95 20
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	59·—
„ „ „ (d. 5%) 2½%	52 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wn. los. w 15 lat	50 —	—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·80	104 50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91 40	92·10
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1873 4½%	97·40	98.10
„ „ 4%	91·—	91·70
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	27.—	30.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·58	5·63
Napoleondor	9 35	9 45
Półimperjał rosyjski	9 55	—
Rubel rosyjski srebrny	1·20	1 30
Rubel rosyjski papierowy	1·12	1·14
100 marek niemieckich	57 80	58·35

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 listopada.

Hotel Centralny. Z. Krynicki z Krynicy. Kempner z Stanisławowa. Dr. Krug z Przemyśla. Engl Zbaraża. Z. Fried z Monasterzysk. F. Hochschwager z Satmaru. A. Miłkowski z Żółkwi.

Pociągi kolejowe.

(Według zegaru lwowskiego. — Od 1. października 1891 r.)

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godz. 4·03 po południu pospieszny 7·15 wieczór, 9·28 wieczór i 8·50 rano osobowy.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na główny dworzec) o godz. 2·20 po południu pospieszny, 7·30 wieczór i 3·15 rano osobowy; (na Podzamcze) 2·08 po południu pospieszny, 7·30 wieczór i 2·38 rano osobowy.

Szlakiem od Stryja: 9 07 rano pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja. — 3·46 po południu pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 11·48 w nocy pociąg osobowy z Nowego Sacza, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja.

Szlakiem od Czerniowiec: 6·53 rano pociąg osob. ze Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa. — 1·58 po południu z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna. — 7·59 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec Stanisławowa i Husiatyna. — 11·58 w nocy pociąg osobowy z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna.

Szlakiem od Bełzca: 8 26 rano pociąg mięszany z Rawy ruskiej. — 4·22 po południu pociąg mięszany z Sokala i Bełzca.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godz. 2·28 po południu pospieszny, 8·30 wieczór, 4·15 rano i 7·20 rano osobowe.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z głównego dworca) o godz. 4·11 po południu pospieszny, 10·35 wieczór i 9·50 rano osobowe. (Z Podzamcza) 4 22 po południu pospieszny, 11·05 wieczór i 10·15 rano osobowe.

W kierunku do Stryja: 6·26 rano pociąg osobowy do Stryja Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna. — 10·50 przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa. — 8·24 wieczór pociąg osobowy do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

W kierunku do Bełzca: 9·25 rano pociąg mięszany do Bełzca i Sokala. — 6·16 po południu pociąg mięszany do Rawy ruskiej.

DZIECIĘCE SERCE.

NOWELA

przez

GEORGES de LYS.

(Ciąg dalszy).

Już przez sam wzgląd na Annę, byłby Henryk zawsze dobrym dla sieroty, ale prócz tego on przywiązał się jeszcze do Iwony i pokochał ją jakby swe własne dziecię.

Szczupła pensya podporucznika nie bardzo wystarczała na utrzymanie trzech osób. Anna, by podołać wydatkom, a nie popaść w długi, wróciła do swego zajęcia z czasów dawniejszych, i zarabiała szyciem i haftem. Henryk postarał się również o zajęcie, któremu poświęcał wieczory. Umiejąc bowiem dobrze rysować, kopiował architektom i inżynierom plany.

Kiedy dziecko ułożyli już do snu, siadali przybrani rodzice przy dużym stole i przy słabym świetle lampy on rysował plany, ona wykończała zamówiony haft. Czasami, jakby tknięci siłą magnetyczną, odrywali równocześnie oczy od swego zajęcia i kierowali je ku łóżeczku Iwony. Widok uśpionego spokojnie dziewczęcia wynagradzał sowicie ich trudy.

Jeden tylko niepokój zaćmiewał ich ciche szczęście. Iwona była bardzo wątłą i szczupłą i mimo najtroskliwszych starań nie rozrastała się odpowiednio do swych lat. Lekarze nie ukrywali niebezpieczeństwa. Zdaniem ich, decydująca miała być chwila, w której Iwona z dziecka stanie się kobietą; od szczęśliwego przejścia tej kryzis zależało jej życie. Na razie żaden z organów nie był w niej zaatakowany, zastraszał tylko słaby nadzwyczaj organizm. Wszelkiemi siłami należało zwalczać anemię. To też zalewano dziecko formalnie rozmaitemi lekami, trawami etc., które ono mimo wrodzonego wstrętu z ochotą zażywało, by się tylko przypodobać swym ukochanym opiekunom.

Upłynęło dwa lata. Henryk zaawansowawszy na porucznika, zmienić musiał garnizon. Środki finansowe nie od razu pozwoliły mu zabrać wraz z sobą swych najdroższych. Wreszcie uciuławszy małą sumkę sprowadzić ich zdołał do siebie.

Po dłuższem niewidzeniu uderzyła młodego człowieka mizerna cierpiąca twarzyczka Iwony. Anna zapytana o zdrowie dziecka odpowiedziała, że nie spostrzegła nic zastraszającego, dziewczę kaszle wprawdzie, ale nie skarży się na żaden ból. Kaszel ten to skutki dość ostrej zimy. Nadchodząca wiosna uleczy ją z tego. Zresztą popatrz jakie ona ma rumieńce, dodała.

Henryka te silne, gorączkowe, nienaturalne rumieńce nie ucieszyły wcale. Nie chcąc niepokoić Anny przedwcześnie, nic na to jej powiedzenie nie odrzekł, ale nazajutrz zaprowadził Iwonę do doktora Rouband.

* *
*

Więc nie ma ratunku!... Ich dziecię przybrane a które pokochali jak własne do miesiąca umrzeć musi. W jaki sposób straszną tę wiadomość udzielić Annie, jak przygotować ją na nadchodzące nieszczęście. Zrazu chciał o tem przemilczeć a przynajmniej nie odkrywać jej całej prawdy... Ale w takim razie katastrofa przychodząc tak szybko a niespodzianie zabić by ją mogła... Trzeba więc wszystko powiedzieć, tylko uczynić to należy powoli i ostrożnie. Okoliczności ułatwiły mu to.

Tego samego wieczoru gdy Anna została z nim samą spytała:

— Byłeś dziś z dzieckiem u lekarza? Prawda że nie ma nic strasznego, lekki katar i nic więcej?

Z wysiłkiem zapanował nad sobą, by odpowiedzieć głosem spokojnym.

— Mylisz się najdroższa. Katar ten jest niebezpieczniejszym niż sądzisz.

— I ty nic mi nie mówisz. Muszę się ciebie dopiero o to pytać. Powiedzże cóż jej jest właściwie... Niebezpieczeństwa przecież nie ma... To przecież nic..

Urwała, gdyż straszne słowo przez usta przejść jej nie chciało. Chwyciła Henryka nerwowo za rękę i szukała jego wzroku, który tenże ku ziemi spuścił.

Po chwili wybuchła:

— Mówżeż na miłość Boga. Odpowiadaj... Milczysz?.. więc ona zgubiona?

Henryk zakrył sobie twarz rękami.

— Ach nie! nie! to być nie może — łkała Anna. Powiedz że to nieprawda. Ach Iwono... Iwetka... Dziecię moje najdroższe. Nie... Nie... Boże mój, ty tego nie dopuścisz.

Henrykowi polały się łzy z oczu.

— Ale przecież niebezpieczeństwo nie jest groźnem, bliskiem.

— Przy wielkich staraniach pozostaje jej kilka miesięcy życia — wyszeptał Henryk.

Kilka miesięcy wszystkiego... Nie, to być nie może... I ja niczegom się nie domyślała. Więc to mają być suchoty?

Henryk skinął potwierdzająco głową.

— Przecież suchot z kataru się nie dostaje. Lekarz się musiał pomylić.

— To najlepszy lekarz w mieście.

— Ah! to Bóg mnie karze za moją występną miłość — jęczała nieszczęśliwa kobieta.

Młody człowiek popatrzył na nią ze smutkiem.

— Więc ty kochając mnie czujesz się winną?

Zarzuciła mu ręce na szyję.

— Nie, nie mój Henryku, mój jedyny; daruj mi, kocham ciebie, dumną z tego jestem; tylko cierpię strasznie i... boję się.

— Boisz się?

Spuściła oczy i zamilkła.

— Słuchaj — ciągnął młody człowiek po chwili milczenia — trzeba nam będzie teraz pracować podwójnie. Postaram się by mnie przeniesiono przed zimą przyszłą na południe. Może klimat tamtejszy uratuje dziecko.

— A Bóg? czyż Bóg się nad nami nie zlituje!? — wołała zrozpaczona Bretonka.

* *
*

Spacery wspólne odbywali codziennie. Iwona znajdowała w nich prawdziwą rozkosz. Zdawało się, że zapomniała o grożącem jej niebezpieczeństwie, lub też, że chciała w tym krótkim czasie, jaki jej jeszcze pozostawał, pić całą piersią rozkosze życia i miłości.

(C. d n.)

L. 50260. 2026

Ogłoszenie wyniku konkursu dramatycznego.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że komisya powołana do rozstrzygnięcia konkursu dramatycznego, ogłoszonego uchwałą Wydziału krajowego z dnia 2. stycznia 1891 l. 54053/90. na posiedzeniu odbytem w Wydziale krajowym dnia 6. listopada 1891 postanowiła jednomyślnie:

z pomiędzy nadesłanych na konkurs 32 utworów dramatycznych przyznać:

1) pierwszą nagrodę w kwocie 500 złr. a. w. za sztukę pod tyt. **„Kraj“** komedya w 4 aktach.

2) drugą nagrodę w kwocie 250 złr. a. w. za sztukę pod tyt. **„U kolebki narodu“** dramat z dziejów mitycznych w 5 aktach.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem sztuki nagrodzonej pierwszą nagrodą jest p. Żelisław Roman **Orsza**, zaś autorem sztuki, której przyznano drugą nagrodę, p. dr. Adam **Bełcikowski** z Krakowa.

Nadto uchwaliła komisya jednogłośnie zalecić do przedstawienia utwór dramatyczny pod tyt. **„Na wsi“** sztuka ludowa w 3 aktach a [illegible] obrazach, a to „ze względu na jej zalety wynikające z trafnej obserwacji [illegible] ludu wiejskiego, z zastrzeżeniem jednak znaczniejszych zmian i skróceń.

Autorem tej sztuki, jak się po otwarciu koperty okazało, jest p. Jan **Piotrowski** z Warszawy, a tytuł jej właściwy opiewa „Na majdanie“.

Podając ten wynik konkursu do wiadomości publicznej, upraszа Wydział krajowy pp. autorów sztuk nagrodzonych, aby po odbiór nagród przyznanych i manukryptów bądź osobiście bądź listownie zgłosili się do Wydziału krajowego najpóźniej do końca grudnia 1891 r.

W razie zgłoszenia się listownego zechcą pp. autorowie podać Wydziałowi krajowemu dokładnie adres, pod którym pieniądze i manuskrypta winny być wysłane.

Inni pp. autorowie zechcą Wydziałowi krajowemu w powyższym terminie wskazać adres, pod którym manuskrypta na ich koszt mają być zwrócone.

Z Wydziału krajowego
we Lwowie, dnia 14 listopada 1891.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 174 a).